

PORADNIK MOLA KSIĄŻKOWEGO I NIE TYLKO - cz. 6

Witajcie,

piszę do Was według ustalonego już wzoru, czyli:

1. Coś dla mnie.
2. Coś, co mogę zrobić dla innych.
3. Coś, co mogę zrobić z innymi.

Zatem do rzeczy:

1. Coś dla mnie.

Do poczytania, najnowsza książka Remigiusza Mroza „Lot 202”. Jeszcze ciepła, króciutko po premierze.

Najpopularniejszy polski autor w Polsce, czyli Remigiusz Mróz, po raz kolejny uderza w listy bestsellerów, przejmując je niczym wygłodniała horda Hunów swoją najnowszą powieścią z pogranicza sensacji i political fiction - „Lot 202”.

Lot 202 liniami PolAir do Toronto miał być komercyjnym lotem jakich wiele. Dreamliner z warszawskiego Okęcia wiózł co prawda na pokładzie premiera, ale nic nie wskazywało na to, że pojawią się jakiegokolwiek komplikacje. Do czasu. Chwilę po starcie samolotu, maszyna zostaje przejęta przez grupę terrorystów, którzy ukrywali się na pokładzie pośród pasażerów.

W tym samym czasie w jednym z opolskich mieszkań zostają odnalezione zwłoki chłopaka, który zaginął kilka lat wcześniej. Makabryczna scena teoretycznie wskazuje na samobójstwo, ale nic nie jest takie proste, jak mogłoby się wydawać. Czy to możliwe, że porwanie lotu 202 i brutalna zbrodnia mogą być ze sobą powiązane?

Remigiusz Mróz przyzwyczyił swoich czytelników do serwowania dobrze znanych, popularnych schematów, ale w nowej, odświeżonej odsłonie. Nie inaczej jest z „Lotem 202”, który od pierwszych scen na pokładzie samolotu przypomina jeden z kultowych filmów z Harrisonem Fordem i Garym Oldmanem, czyli „Air Force One”. Wątki i motywy są podobne, bo powieść Remigiusza Mroza to również jest sensacja z politycznym wątkiem, walka z czasem i terrorystami, którzy nie cofną się przed niczym, by osiągnąć swój cel.



Takich mniejszych podobieństw jest całkiem sporo, ale autor zaskakuje przede wszystkim tym, jak rozegrał całą fabułę, a to z pewnością zbije niejednego czytelnika z tropu. Schemat co prawda jest dobrze znany, ale nie ma co spodziewać się tu amerykańskich fajerwerków, nie ma też co się spodziewać nieludzkich wyczynów rodem z filmów o superbohaterach. Przed czytelnikiem opowieść, która pokazuje zwykłych ludzi w niezwykłych, bezlitosnych okolicznościach, a ich reakcje są nam bliskie i zrozumiałe, co sprawia, że nie sposób oderwać się od lektury do samego, szokującego końca.

2. Coś, co mogę zrobić dla innych.

Do ugotowania sobie i innym **pyszna zupa bambusowa**.

Nie wierzycie?

Zapytajcie panią Alinkę, ten przepis to Jej interpretacja przepisu wschodniej kuchni. Jest prosta i pyszna. Niech nie zniechęca Was długość opisu.

Chcę Wam opisać wykonanie możliwie dokładnie, by uniknąć błędów.

Składniki:

- 2-3 pokrojone w słupki marchewki,
- 4-5 kostek rosołowych (na 2 litry wody) lub jeśli macie, gotowy rosół,
- ok 1/2 kilograma mielonego mięsa,
- 2 słoiki pędów bambusa (należy je opłukać z zalewy),
- 4 jajka na dwa omlety,
- kurkuma, sól, pieprz, zioła dalmatyjskie lub prowansalskie,
- sól, pieprz, Vegeta,
- na koniec do posypania zupy w talerzu pęczek szczypiorku.



Wykonanie:

Mięso mielone doprawiamy solą, pieprzem i Vegetą do smaku. Do rosołu lub bulionu przygotowanego z kostek rosołowych wrzucamy marchew.

Po kilkunastu minutach dokładamy mięso, które rwiemy na drobne części, np. łyżką lub widelcem. Dodajemy opłukane pędy bambusa, doprawiamy kurkumą.

Przygotowujemy dwa omlety, każdy z dwu jaj i przypraw: soli, pieprzu i ziół. Po usmażeniu, kroimy w paski i dodajemy do zupy.

Gotujemy do miękkości warzyw. Doprawiamy w razie potrzeby solą i pieprzem. Gotową zupę nalewamy do talerzy lub misek i posypujemy pokrojonym szczypiorkiem.

Polecam, bardzo dobra :-)

3. Coś, co mogę zrobić z innymi.

Czas spędzany wspólnie z rodziną lub przyjaciółmi jest bezcenny.

Proponuje Wam fajną planszówkę. Nazywa się Rummikub. Standard.



Rummikub to genialna forma rozrywki dla całej rodziny. Gra zyskała ogromną popularność już w latach 70., a w Stanach Zjednoczonych zyskał na znaczeniu jeszcze wcześniej, choć mógł występować pod nieco innymi nazwami.

Rummikub jest interesujący i bardzo wciąga graczy oraz sprawia, że samo uczestnictwo daje wiele radości.

Zasady gry są bardzo proste - wszystko polega na pozbyciu się posiadanych kostek z liczbami poprzez wykładanie ich na stół w sekwencjach lub ciągach (minimum 3-liczbowych). Istnieje jednak nieco bardziej zaawansowany sposób na rozgrywkę, w którym można ingerować w kostki, które już zostały wyłożone.

Gracze mogą w swojej turze je dowolnie modyfikować oraz zmieniać ich położenie z zachowaniem zasady, że minimum trzy kostki powinny znaleźć się w sekwencji lub ciągu.

To na tyle i do kolejnego spotkania.

Ewa Nowikow